

Błyski



Nic nie wie, nic nie chce

„Dobra książka może polegać na tym, że nie wiadomo, o co w niej chodzi” – ten fragment wiersza Marcina Sendeckiego z tomu „W” przypomina mi się, gdy czytam najnowszy zbiór tekstów Karola Maliszewskiego [małe zawsze] wydany przez Dom Literatury w Łodzi w serii „Białe kruki, czarne owce”. Ta książka to 64 mikroobserwacje, oparte na eliptycznym skrócie miniatury (najdłuższa liczy 8 wersów), nierzadko pozostawiające odbiorcę w mało komfortowym stanie bezradności. Bo jak czytać te migawki, hasła, mikroanegdoty czy aforyzmy?

Anna Dominiak

Ten ledwie zasygnalizowany namysł, fragmentaryczne ujęcie zewnętrznego i wewnętrznego kosmosu, odpryski, które budują przeciwiejszy pejzaż mentalny. Pejzaż oparty niekiedy na bardzo doraźnych obserwacjach:

*starsza pani musi
no to jej pokazujemy drogę*

*a potem nie chcemy
przyjąć pieniędzy*

[starsza pani]

Maliszewski sięga tym razem po formę lapidarną, ułamkową, jakby w migawkowej komunikacji upatrywał najskuteczniejszego sposobu dotarcia do znużonego zalewem treści odbiorcy. Może właśnie taka oszczędna fraza stanowi nośnik znaczącego semantycznego ciężaru niż to bywa w przypadku dykcji przegadanej i szerokiej? Może taka właśnie dykcja zadomowi się w poezji w czasach nadmiaru komunikatów? Bo przecież hasłowe ujęcia mobilizują odbiorcę do zwiększenia wysiłku w nadawaniu znaczeń tym, jakby kątem oka rejestrowanym obrazom. I właśnie to, co może stanowić o istocie tych wierszy, to nie obraz, ale kąt patrzenia na fragment, który poeta wybiera do obserwacji. To tylko pozorne odczucie, że [małe zawsze] jest przypadkowym zbiorem niemęczących umysłu, lekkostrawnych haseł. Rzeczą służącą rozrywce, poezją przyjemnych

oczywistości, z przebłyskiem nienachalnie zaangażowanych haseł. Bo i takie tu odnajdujemy:

*żebraku spod opery
zaśpiewaj, szachisto spod dworca
rusz koniem
to się nazywa gambit*

[żebraku spod]

Dopiero drugie i trzecie spojrzenie odslania gambit, do jakiego nawołuje poeta.

Formalny minimalizm, odejście od konwencjonalnie werbalizowanych diagnoz, poetyka niedopowiedzenia i paradoksu okazują się niezastąpione do pokazania, w jaki sposób, pod jakim kątem i przez jaki obiektyw spogląda na świat Karol Maliszewski. Jaką wiedzę o życiu zgromadził i jaką poetykę wybrał do jej opisu. Wiele tu zjadliwego dowcipu, bezceremonialnych konkluzji, ocen niepodlegających negocjacji:

*tylko tyle zrozumiałem
z tego listu*

[meine vagina]

Każda teza interpretacyjna, którą chciałoby się tu postawić, może okazać się zupełnie nie trafiona, a nawet zbędna, bo potencjał odczytań tych mikrozapisków jest dużo większy niż to bywa w przypadku obszerniejszych fraz. Choć niektóre wydają się jednoznaczne, wyrażając choćby jak ta, utratę złudzeń:

*ona już wie, co się rozgrywa w oku
mężczyzny*

pieczęta, kloaka i trochę pomiędzy

[ona już]

Minimum słów, a w nich jakby od niechcenia sformułowane zakwestionowanie utrwalonego obrazu świata. Przewrotne, prześmiewcze, bynajmniej nieaspirujące do tonów moralizatorskich konstatacje, w których, jak zauważyła Agnieszka Wolny-Hamkała, jest wiedza o śmierci, ale i wiedza o życiu, co ujawnia się nie tylko w takim jak to, przekornym potraktowaniu tematu:

*twoje zwłoki znajdą wszystkie
reklamy na pamięć*

*powtarzają je w ciemności
z dziwnym wyrazem twarzy*

[twoje zwłoki]

Wiele takich zgrabnie, sentencjonalnie artykułowanych fraz mogłoby z powodzeniem zasilić rejestr haseł wypisywanych na ścianach czy chodnikach, koszulkach, kubkach, wszędzie tam, gdzie pożądany jest przekaz mocny i czytelny. Ale ta czytelność może być pułapką, bo te pozornie ulotne formy nie potwierdzają oczywistości, przeciwnie – z wyraźną mocą powodują wytrącenie z dotychczasowych przekonań o faktach i ich znaczeniach. Maliszewski zdaje się w ustalonej rzeczywistości poszukiwać skaz i pęknięć. Gorączkowo (wbrew uproszczonej frazie) wdiera się pod pozory znaczeń, kwestionuje ustalone znaczenia faktów, demaskuje naiwne wizje. Świat, który widzimy, zdaje się twierdzić w swoich mikrozapiskach, nie jest jedynym możliwym. Jego interpretacji może być nieskończenie wiele. Stąd tropienie paradoksów, wskazywanie możliwości innych rozegrań. I to dyskretne wprowadzanie elementów zakłócających strukturę tego, co zastane. Bo inne

odczytania są możliwe i tylko czekają na uruchomienie:

nad nami ten, co zawsze

*zawsze małe
mniejsze
nic*

*nad nami tlen, co zna się
wodór, co czuje
hel, co mówi*

zwiąż

[nad nami]

Wyraźna inklinacja do skrótu, może nawet kokietowanie ironicznym stylem wirtualnych przekazów nie służy tu do doraźnego rejestrowania doświadczeń, ale do odkrycia ich niejednoznaczności, może dlatego są tu także brzmienie jak erraty do życia frazy:

*jest: szukanie autobusu
powinno być: absolutu
(s. 277)*

[jest: szukane]

Zwężenie wersu i zminimalizowanie poetyckiego instrumentarium wyraźnie nasycają przekaz wieloznacznością. Te zapisy nie aspirują jednak do ujęć kompletnych i w żadnej mierze nie chcą być diagnozami uniwersalnymi. To konstatacje wyraźnie zależne od czasu i miejsca, nierozzerwalnie związane z kontekstem, który często staje się tu główną treścią. Te mikrofrazy bywają jednak całkiem dobrze rozwiniętymi i zupełnie autonomicznymi bytami o trudnych do pochwylenia sensach, nierzadko w sposób dyskretny sygnalizującymi swoje kulturowe podłoże:

*jak on zaczyna
cytować platona*

to my go pierdolimy

[jak on]

Cytowana fraza ma głęboki sens, to Platon przecież optował za „wypierdoleniem” poetów z państwa, ale tym, co jeszcze bardziej się narzuca, jest możliwość odczytania powyższego zdania jako parafrazy pewnego dialogu z „Siekierzady”.

Wszystko to tworzy raport z życia wewnętrznego. Co ważne, Maliszewski kwestionuje stereotypy, ze świadomością, że podważenie jednych jest jednocześnie tworzeniem nowych. Poeta tej miary nie ma wobec tego faktu żadnych złudzeń.

Elipta okazuje się w przypadku tej refleksji nie tylko formułą zawężenia, ale daje jednocześnie możliwość precyzyjnego oświetlenia, wydobycia tego, co dla poety najistotniejsze. Formułując prawdy z pozorów tylko błahe, Maliszewski zachowuje wyraźny dystans do swojego głosu:

z kosmosu nie widać tej linii

[z kosmosu]

Oczywiste i nieprawdopodobne zarazem. Być może ten najkrótszy wiersz należy czytać jako najważniejsze zdanie zbioru.

Karol Maliszewski, [małe zawsze]. Wydawca: Dom Literatury, seria „Białe kruki, czarne owce”, Łódź 2017, s. 70.